

Das grenzüberschreitende Land des Lachens

Grzegorz Gorzechowski

Transgraniczna Kraina Chichów

Grzegorz Gorzechowski

Die Grenzbrücke Słubice / Frankfurt an der Oder... Kühles Händedrücken, bittere Herzlichkeit, höfliche Begrüßung, kurzes Anreden, schnelle Entgegnung, gewisses Misstrauen und Distanz – ein Treffen von Józef Oleksy und Wolfgang Thierse, dem Marschall des Polnischen Parlaments und dem Bundestagvorsitzenden, am kühlen Oktobermontag 2004 an der Grenzbrücke in Słubice, stellt ein relativ suggestives Bild von deutsch-polnischen Beziehungen dar, mindestens von den offiziellen, obwohl:

– sich erstens das Treffen der polnischen und der deutschen Parlamentarier auf die wirklichen Elemente der Zusammenarbeit bezog, also auch auf das Problem, das in den gegenseitigen Kontakten entstand, was für einen Erfolg im Vergleich zu den früheren süßen politischen Liebesgesten gehalten werden könnte, die im Grunde genommen nicht viel Gemeinsames mit dem wirklichen Charakter der polnisch-deutschen Kontakte zu tun hatten,

– zweitens – wie Thierse nach dem Treffen feststellte – erlaubten die Ergebnisse des Treffens „den deutschen Parlamentarier, die Motivation der polnischen Abgeordneten zu verstehen, die sich mit dem Gesetz über Kriegsschädigungen und Reparationen befassten“; man könnte sie also als einen fruchtbaren Beitrag zum Versöhnungsprozess zwischen dem polnischen und dem deutschen Volk ansehen.

Jedoch sowohl der unmittelbare Grund des Treffens – die Verabschiedung des oben genannten Gesetzes als einer Antwort unter anderem auf die auftauchenden Ansprüche der deutschen Bürger – als auch die Unfähigkeit, Unmöglichkeit oder auch die Abneigung des Bundestages und der deutschen Regierung, bereits die Möglichkeit, die Ansprüche an die Polen zu richten, eindeutig zu eliminieren, entdecken eine wirkliche Krise nicht so der pol-

Most graniczny Słubice/Frankfurt nad Odrą... Zimny uścisk rąk, ciepka serdeczność, uprzejme powitanie, króciutka zaczepka, szybka riposta, pewna nieufność i dystans – spotkanie Józefa Oleksego i Wolfganga Thierse, Marszałka Sejmu i Przewodniczącego Bundestagu w chłodny październikowy poniedziałek 2004 r. na słubickim moście granicznym to dość sugestywny obraz stosunków polsko-niemieckich, przynajmniej tych oficjalnych, chociaż:

– po pierwsze, spotkanie polskich i niemieckich parlamentarzystów dotyczyło rzeczywistej materii współpracy, a zatem i problemu, który zaistniał we wzajemnych kontaktach, co wypadałoby uznać za sukces, w stosunku do wcześniejszych słodkich miłosnych gestów politycznych, które miały w gruncie rzeczy niewiele wspólnego z rzeczywistym charakterem kontaktów polsko-niemieckich,

– po drugie, wyniki spotkania przecież, jak stwierdził po fakcie Thierse „pozwołyły niemieckim parlamentarzystom zrozumieć motywy przyświecające polskiemu posłowi podejmującym ustawę w sprawie odszkodowań i reparacji wojennych”, można by je zatem uznać za owocny wkład w proces pojednania polskiego i niemieckiego narodu.

Zarówno jednakże bezpośrednio przyczyna spotkania – fakt uchwalenia wzmiankowanej ustawy, jako odpowiedź m.in. na pojawiające się roszczenia obywateli Niemiec, jak też nieumiejętność, niemożność czy też niechęć Bundestagu i rządu niemieckiego co do jednoznacznego wyeliminowania samej możliwości kierowania roszczeń do Polaków uświadamiają faktyczny kryzys, nie tyle jednak stosunków polsko-niemieckich, ile elit

politycznych obu krajów. Symptomy tej słabości przybrały postać z jednej strony nikomu tak na dobrą sprawę niepotrzebnej, populistycznej ustawy, z drugiej strony brak decyzji i lekceważenie sprawy istotnej dla Polaków i w dalszym nieco horyzoncie równie populistyczną inicjatywę budowy ropociągu przez Bałtyk wspólnie z Rosjanami. Jak czas pokazał, gra na polskich emocjach związanych z drugą wojną światową, jak też nieczyste zagrania, odwołujące się do niemieckiego zmysłu gospodarności i zaradności, przekuły się na konkretną liczbę głosów wyborców.

W kwestiach oficjalnej, ogólnopństwowej pielęgnacji stosunków transgranicznych, trudno oprzeć się wrażeniu koniunkturalizmu – niezależnie od efektów, jakość polityki względem sąsiada coraz częściej zdaje się być środkiem służącym osiągnięciu doraźnych celów politycznych, a nie celem samym w sobie, jak to nierzadko można usłyszeć w różnego rodzaju oficjalnych enuncjacjach. Trudno właściwie się temu dziwić, polityka bowiem, jest niczym innym jak filozofią działania, którego celem jest zawsze zdobycie, utrzymanie i wykorzystanie władzy. Definicja nie wspomina o drogach osiągnięcia celu, a krótka czteroletnia kadencja, coraz słabsza reprezentacja w parlamencie, dochodzący do tego ogólnoeuropejski kryzys władzy nie sprzyjają działaniom integracyjnym. Te wymagają głębokiego, wzajemnego zrozumienia – tymczasem granica polsko-niemiecka jest jedną z ostrzejszych granic językowych i kulturowych, i tak naprawdę obok nieskoordynowanych, często pobieżnych i powierzchniowych działań niewiele się robi, aby tę ostrość złagodzić i obu sąsiadów w efektywny sposób przybliżyć sobie nawzajem. W obustronnych stosunkach królują nawarstwiane przez lata stereotypy wzajemnego postrzegania. Historia, specyfika geopolityczna, wzajemne konflikty na przestrzeni wieków tworzą głębokie koleiny, z których wynika logika wzajemnych kontaktów i codziennych działań w tym zakresie. Zmiana tego stanu rzeczy wymaga wielu lat ciężkiej pracy, uczenia się siebie nawzajem, ale też co

nisch-deutschen Beziehungen als der politischen Eliten beider Staaten. Die Zeichen dieser Schwäche verwandelten sich einerseits in ein eigentlich unbrauchbares, populistisches Gesetz, andererseits führten die mangelnde Entscheidung und Missachtung der für die Polen wichtigen Angelegenheit in einer weiteren Perspektive zu der ebenso populistischen Initiative, zusammen mit den Russen eine Erdölleitung über die Ostsee zu bauen. Wie es sich erwies, verwandelten sich die Ausnutzung der mit dem zweiten Weltkrieg verbundenen Gefühle der Polen sowie die an den deutschen Sinn der Wirtschaftlichkeit und Gewandtheit appellierende Unfairness in die konkrete Zahl der Wählerstimmen.

In den Fragen der offiziellen, allgemeinstaatlichen Pflege der grenzüberschreitenden Beziehungen ist es schwer, sich des Konjunkturalismuseindrucks zu erwehren – die Qualität der Politik gegenüber dem Nachbarn erscheint immer häufiger als ein dazu dienendes Mittel, gelegentliche politische Ziele zu erreichen und nicht als ein Ziel für sich selbst, wie dies nicht selten in verschiedenartigen offiziellen Äußerungen zu hören ist. Eigentlich ist es schwer, darüber zu wundern, weil die Politik eigentlich nichts anderes als eine Handlungsphilosophie darstellt, deren Ziel immer ist, die Macht zu erobern, sie festzuhalten und auszunutzen. Die Definition sagt nichts über die Wege zum Ziel, und die kurze vierjährige Sitzungsperiode, eine immer schwächere Vertretung im Parlament sowie die allgemeineuropäische Machtkrise sind für die Integrationshandlungen nicht günstig. Diese verlangen nämlich nach einem tiefen gegenseitigen Verständnis – die polnisch-deutsche Grenze stellt dagegen eine der schärferen Sprach- und Kulturgrenzen dar, und in Wirklichkeit wird neben unkoordinierten, oft oberflächlichen Handlungen nicht viel gemacht, um diese Schärfe zu mildern und beide Nachbarn effektiv anzunähern. In den gegenseitigen Beziehungen herrschen sich jahrelang auflagernde Stereotype, sich gegenseitig wahrzunehmen. Geschichte, geopolitische Eigenart, hundertjahrelange gegenseitige Konflikte bilden tiefe Spuren, aus denen sich die Logik der gegenseitigen Kontakte und der alltäglichen Handlungen auf diesem Gebiet ergeben. Die Veränderung dieses Zustandes verlangt danach, lange Jahre hart zu arbeiten, sich gegenseitig zu erkennen, aber auch,

was noch wichtiger erscheint, nach dem Willen, sich gegenseitig kennen zu lernen. Trotz allgemeiner Feststellungen, offizieller Versicherungen erweist es sich jedoch, dass wir von uns gegenseitig nichts wissen und das wir uns gegenüber in der Wirklichkeit gleichgültig sind¹. Deswegen sind die letzters stets wiederholten Worte über die Abkühlung der polnisch-deutschen Beziehungen nicht ganz adäquat, weil sie bedeuten würden, dass die Beziehungen einst warm waren – so waren sie nie...

Die, die es wollen

Die Ergebnisse der Umfragenforschungen, die darauf hinweisen, dass sich die Nachbarn gegenseitig schwach kennen und sich für die Entwicklung der polnisch-deutschen Beziehungen nicht interessieren, beziehen sich am häufigsten auf natürliche Personen, sie bedeuten dabei jedoch nicht, dass niemand mit niemandem zusammenarbeitet. Zwangsläufig werden mehrere Projekte mit dem grenzüberschreitenden Charakter in den Grenzgebieten realisiert, wo die Zusammenarbeit zwischen unterschiedlichen Subjekten auf dem lokalen oder weiteren regionalen Niveau eine relativ oft auftretende Erscheinung ist, wozu als Beispiel das vorliegende Periodikum „Pro Libris“ dienen kann, dessen polnisch-deutscher Charakter Resultat eines gemeinsamen Projektes ist. Also im Zusammenhang mit der Oberflächlichkeit und Vernachlässigung, die in dem Entwicklungsbereich der polnisch-deutschen Zusammenarbeit auftreten, im Zusammenhang mit gemeinsamen Bemühungen, sich gegenseitig kennen zu lernen, machen Initiativen nicht nur wichtiger Institutionen, sondern auch die der kleinen, oft gelegentlichen Subjekte, deren Tätigkeit darauf hinweist, dass man jedoch auch gegen Willen der Politiker, gegen verschiedenen Unwillen etwas machen kann, ohne sich auf große Ziele und stolze Rhetorik zu berufen, eine große Freude – im Grunde genommen sind doch vor allem Handlungen, gemeinsame Handlungen wichtig.

Dies ändert jedoch nicht die Tatsache, dass es sogar bei den zweiseitig realisierten Projekten oft

najważniejsze, chęci wzajemnego poznania. Tymczasem pomimo ogólnych stwierdzeń, oficjalnych zapewnień, okazuje się nie tylko, że nic o sobie nie wiemy, ale że tak naprawdę to jesteśmy sobie obojętni¹. Dlatego nie do końca adekwatny jest powtarzany ostatnio zwrot o ochłodzeniu stosunków polsko-niemieckich, bo to by oznaczało, że były kiedyś ciepłe – takie nie były one nigdy...

Ci, którym się chce

Wyniki badań ankietowych, wskazujących na słabą znajomość sąsiada oraz na brak zainteresowania co do rozwoju stosunków polsko-niemieckich najczęściej dotyczą osób fizycznych, nie oznaczają przy tym, że nikt ze sobą nie współpracuje. Siłą rzeczy o wiele więcej projektów o charakterze transgranicznym jest realizowanych w regionach przygranicznych, gdzie współpraca pomiędzy różnymi podmiotami na poziomie lokalnym, czy szerszym regionalnym jest zjawiskiem dosyć częstym, wspominając chociażby niniejszy periodyk – Pro Libris – którego polsko-niemiecki charakter jest efektem wspólnego przedsięwzięcia. W kontekście zatem zaniezań i powierczowności, jakie mają miejsce w zakresie rozwoju polsko-niemieckiej współpracy, wspólnych starań na rzecz wzajemnego poznawania, niezmiernie cieszą inicjatywy nie tylko poważnych instytucji, ale też tych niewielkich, często doraźnie powoływanych podmiotów, których działalność pokazuje, że wbrew politykom, różnym niechęciom można jednak coś zrobić bez konieczności odwoływania się do wielkich celów i targania za sobą całej tej nadymanej retoryki – bo w gruncie rzeczy liczą się przede wszystkim działania, wspólne działania.

Nie zmienia to jednak faktu, że nawet przy obustronnie realizowanych projektach brak często porozumienia, owej nici łączącej wzajemne dążenia. Co bywa przyczyną nie-

¹ Über die Probleme der Verständigung zwischen Polen und Deutschen schreibt Andreas Billert in dem Text „Den Kuckuck nach Athen tragen“, in: Xing – Ein Kulturmagazin, Stubburt, Projektheft 05/2005; siehe auch den Artikel von Odette Bereska in „Pro Libris“, Nr. 6.

¹ O problemach w porozumieniu pomiędzy Polakami i Niemcami píše Andreas Billert w tekście „Den Kuckuck nach Athen tragen“ (*Nieść kukulkę do Aten*) [w:] Xing – Ein Kulturmagazin. Stubburt. Projektheft 05/2005; zob. też tekst Odette Bereski w nr 6. „Pro Libris“.

porozumień, wynikających z różnych kulturowych pni. Przy czym często nie pomaga nawet znajomość języka. Jak różne bowiem mogą mieć znaczenia te same, zdawałoby się słowa, te same pojęcia, całe cząstki znaczeń, które niedopowiedziane, tworzą zupełnie obcy sobie obraz w odbiorze dwóch różnych nacji. O tym można się przekonać tylko w codziennej, komunikacyjnej praktyce i to nie takiej przypadkowej, ale zorganizowanej wokół konkretnego przedsięwzięcia.

Most graniczny Słubice/Frankfurt nad Odrą... wicher, niesprzyjające warunki atmosferyczne, rozhuśtana lina i linoskoczek balansujący na krawędzi stalowego kawałka rzeczywistości, wyniesieni ponad rzekę, most i ludzi. Spadnie, czy nie spadnie? To dość sugestywny obraz wychodzenia sobie naprzeciw, chociaż... Majowe, wietrzne popołudnie jednocy zgrupowanych przechodniów równie podekscytowanych niesamowitym wyczynem, równie niedowierzających, przerażonych, jak i zaciekawionych niezależnie od narodowości.

„Po tym, kiedy zobaczyłam jak mało ludzi wiedzą tu o sobie nawzajem, długo się zastanawiałam jak ich zjednoczyć, jak dać okazję do wspólnego przeżycia. Chciałam im dać historię, która będzie zatańczona na moście” mówi o swoim projekcie „Taniec między granicami. Gra pomiędzy dwiema rzeczywistościami” Sandrine Nicoletta, bolońska artystka². Działanie owo to część inicjatywy nazwanej „Słubfurt City?”, projektu realizowanego przez stowarzyszenie Słubfurt, w ramach którego przez rok mieszkańcy Słubice i Frankfurtu nad Odrą, jak też przyjezdni czy przypadkowi goście mieli okazję uczestniczyć w cyklu najprzeróżniejszych działań artystycznych. Sama nazwa Słubfurt, czego nietrudno się domyślić, to zbitka nazw obu miejscowości, które zresztą przed wojną były częścią tego samego miasta. Do tej idei poniekąd odwołuje się idea Słubfurtu. Poniekąd bowiem, dzisiaj obie dawne przedwojenne części miasta zamieszkują zupełnie

an Verständnis fehlt, an dem Faden, der gemeinsame Bestrebungen verbindet. Was zum Grund der Missverständnisse wird, die sich aus unterschiedlichen kulturellen Wurzeln ergeben. Wobei nicht einmal Sprachkenntnisse behilflich sind. Wie unterschiedlich können nämlich die Bedeutungen der scheinbar gleichen Wörter oder Begriffe, ganze Bedeutungselemente, die – wenn sie nicht völlig geklärt werden – ein gegenseitig ganz fremdes Bild im Bewusstsein zweier verschiedener Nationen bilden. Darüber kann man sich nur in der alltäglichen Kommunikationspraxis überzeugen, die nicht zufällig ist, sondern um ein konkretes Projekt organisiert werden muss.

Die Grenzbrücke Słubice/Frankfurt an der Oder Wind, ungünstige Wetterbedingungen, ein in Schwung gebrachtes Seil und ein Seiltänzer, der am Rande eines Stahlelementes der Wirklichkeit balanciert, über dem Fluss, der Brücke und den Menschen. Fällt er oder fällt er nicht? Es ist ein relativ suggestives Bild, sich einander entgegenzukommen, obwohl... Ein windiger Mainachmittag vereinigt die versammelten Fußgänger, die über die ungewöhnliche Leistung unabhängig von der Nation gleich aufgeregt, gleich misstrauisch, erschrocken und interessiert sind.

„Nachdem ich gesehen hatte, wie wenig die Menschen hier voneinander wissen, überlegte ich lange, wie man sie vereinigen, wie man ihnen eine Gelegenheit zu gemeinsamem Erlebnis bilden kann. Ich wollte ihnen eine Geschichte schenken, die an der Brücke getanzt wird” – erzählt Sandrine Nicoletta, eine Künstlerin aus Bologna, von ihrem Projekt „Tanz zwischen den Grenzen. Spiel zwischen zwei Wirklichkeiten”². Dieses Unternehmen ist ein Teil der als „Słubfurt City?” genannten Initiative, eines von dem Verein Słubfurt realisierten Projektes, in dessen Rahmen die Einwohner von Słubice und Frankfurt an der Oder sowie die angekommenen, auch zufälligen Gäste ein ganzes Jahr lang die Möglichkeit haben, an verschiedenen künstlerischen Unternehmen teilzunehmen. Die Bezeichnung Słubfurt selbst, was nicht schwer zu raten ist, stellt eine Kontamination der Namen beider Städte dar, die übrigens vor dem

² *Taniec między granicami. Gra pomiędzy dwiema rzeczywistościami*, „Słubfurt Profil”, nr 4, 20.06.2005

² *Taniec między granicami. Gra pomiędzy dwiema rzeczywistościami*, (Tanz zwischen den Grenzen. Spiel zwischen zwei Wirklichkeiten), in: Słubfurt Profil, Nr. 4, 20.06.2005

Kriege Teile ein und derselben Stadt waren. Auf diese Idee eben bezieht sich gewissermaßen die Idee von Słubfurt. Gewissermaßen, weil heute beide Stadtteile, die in der Vorkriegszeit ein Ganzes bildeten, von ganz anderen Menschen bewohnt werden. Polen und Deutsche – außer dem Wohnsitz haben sie miteinander nichts Gemeinsames oder auch entdecken sie erst das, was Gemeinsames sie haben können. Und dabei sollte ihnen unter anderem dieses Projekt helfen. Der Verein Słubfurt, eigentlich zwei Vereine, weil aus gesetzlichen Gründen die eine in Słubice und die andere in Frankfurt an der Oder registriert wurden, stellten sich zum Ziel, beide Grenzstädte zu verbinden. Jedoch unabhängig davon, ob die Idee sehr ernst ist oder nur als ein Vorwand existiert, unterschiedliche Handlungen mit künstlerischem Charakter zu inspirieren, kann der Verwirklichungsprozess der Idee, auf der die beiden Organisationen basieren, einen Weg zur idealen Verständigung und Einigung darstellen, wobei es im Grunde genommen genügen wird, ihn zu wandeln, ohne dass die Absicht besteht, sein Ende zu erreichen – eine wortwörtlich verstandene Idee ist nämlich etwas kontrovers und in einer kürzen Zeit eigentlich nicht völlig realisierbar.

Teilt oder verbindet die Brücke in Słubice? Sicher stellte sich diese Frage vielfach Michael Kurzwelly, der Begründer der Idee von Słubfurt, der aus dem ehemaligen Westdeutschland kam, der wunderbar Polnisch spricht, was für einen Deutschen in sich selbst etwas Extravaganter und gewissermaßen Absurdes ist. Dieses Absurde, eigentlich diese Seltsamkeit, die stets von den Polen selbst betont wird, die fast jeden von einem Deutschen öffentlich ausgesprochenen, mit Mühe syllabisierten polnischen Satz mit jubelnden Ovationen belohnen, wird sicherlich früher oder später zu einem mit der gutnachbarlichen Logik übereinstimmenden Prinzip. Jedoch – nicht böswillig gemeint – ist es immer noch eine ungewöhnliche Leistung.

Die von Kurzwelly firmierten Handlungen basieren in einem hohen Grade auf der Absurdität. Wer mit gesundem Menschenverstand würde eine Mauer bauen, um zu verbinden, als erst vor kurzem eine in Berlin eben zu demselben Zweck gefallen ist? Der Bau und die Enthüllung von Słubfurter Stadtmauer initiierten das Jubiläumsjahr anlässlich des fünften Bestehenstages von Słubfurt, sie stell-

inni ludzie. Polacy i Niemcy – oprócz miejsca zamieszkania nie mający ze sobą nic wspólnego, albo też dopiero odkrywający, co mogą mieć ze sobą wspólnego. A pomoc im w tym ma m.in. ten projekt.

Stowarzyszenie Słubfurt, a właściwie stowarzyszenia, bo ze względów prawnych, jedno jest zarejestrowane w Słubicach, a drugie we Frankfurcie nad Odrą, za cel postawiły sobie połączenie dwóch miast granicznych. Niezależnie jednak od tego, czy idea jest śmiertelnie poważna, czy funkcjonuje tylko jako pretekst do inspirowania określonych działań o charakterze artystycznym, proces realizacji, stojącego u podłoża obu organizacji pomysłu, może być ścieżką do idealnej zgody i porozumienia, którą w gruncie rzeczy wystarczy kroczyć bez zamiaru osiągnięcia jej kresu – idea bowiem traktowana dosłownie jest dość kontrowersyjna i raczej w najbliższym czasie niemożliwa do pełnej realizacji.

Czy most w Słubicach dzieli czy łączy? Zapewne nie raz stawiał sobie to pytanie Michael Kurzwelly, twórca idei Słubfurtu – przybyły z dawnych Niemiec Zachodnich, mówiący świetnie po polsku, co jak na Niemca samo w sobie jest czymś ekstrawaganckim i poniekąd absurdalnym. Ów absurd, właściwie niesamowitość, notorycznie podkreślana przez samych Polaków, nagradzających owacją na stojąco nieomal każde pojawiające się publicznie w ustach Niemca nieskładnie sylabizowane polskie zdanie, prędkiej czy później stanie się zapewne zasadą, zgodnie z dobrosąsiędką logiką. Jak na razie jednak, mówiąc bez cienia złośliwości, wyczyn to nie lada.

Działania firmowane przez Kurzwellego w dużej mierze opierają się na absurdzie. No bo kto na zdrowy rozum, budowałby mur, aby łączyć, kiedy dopiero co jeden rozebrano w Berlinie, dokładnie w tym samym celu? Budowa i odsłonięcie Słubfurckiego Muru Miejskiego zapoczątkowała rok jubileuszowy z okazji 5. rocznicy istnienia Słubfurtu, była też początkiem realizacji cyklu akcji w przestrzeni otwartej „Słubfurt City?“, w ramach którego grupa artystów z Polski, Niemiec, Włoch i Austrii stworzyła kilkanaście

niepokojących, ale też i inspirujących sytuacji artystycznych.

Choć sama idea spajania poprzez mur pachnie absurdem, absurd to tylko na pozór – mur, jako że „prowizorycznie określa granice nowej tożsamości” ma wysokość równie prowizoryczną, zaledwie 50 cm. Pojawiając się w miejskiej przestrzeni pozwala zmęczonym przechodniom spocząć na chwilę, usiąść obok innych, stwarzając możliwość zaistnienia sytuacji komunikacyjnej w miejscu, gdzie tego rodzaju możliwość do tej pory nie istniała.

Ów wspomniany absurd objawia się w zdenerwieniu ze zdroworozsądkowymi reakcjami myślowymi. Działania w ramach „Ślubfurt City?” wytrącają z równowagi i pozwalają przypadkowym uczestnikom wyrzec się spoza swojej codziennej mentalności na ślubfurcką rzeczywistość, a tym samym na siebie samego w tym kontekście, wzbudzają niepokój i podejrzliwość. Interwencja Rolanda Schefferskiego „Das betrifft dich – to dotyczy ciebie”, który wyprodukował całą masę monet o wymiarach i wyglądzie bilonu euro z wrytą tytułową inskrypcją, rozrzucając je po Ślubicach i Frankfurcie była jednym z takich działań. Reakcje znajdujących monety ludzi, którzy ochoczo je podnosząc, uwierzyli w nagły przypływ szczęścia, bywały różne, od zdawkowego uśmiechu poprzez rozglądanie się w poszukiwaniu ukrytej kamery aż do totalnej nieufności pewnego niemieckiego małżeństwa, które węsząc jakąś „dętą sprawę” po krótkiej naradzie wyrzuciło monetę do kosza.

To tylko kilka przykładów działań, jakie w ramach „Ślubfurt City?” ujrzały światło dzienne, oprócz tego miało miejsce wiele innych akcji, takich jak m.in. projekt zabudowy mostu granicznego – przeniesienie nań centrum miasta, czy nawadnianie Odry, którym warto poświęcić osobny tekst.

Projekt zakończył się 30 czerwca 2005 r., dokładnie rok od otwarcia muru miejskiego, nie kończąc oczywiście działalności stowarzyszenia, którego przedstawiciele wraz z podsumowaniem, zaprezentowali kolejny pomysł „Ślubfurt – Triennale” – festiwal naukowo-

ten auch den Anfang eines Zyklus von Veranstaltungen unter freiem Himmel „Ślubfurt City?” dar, in deren Rahmen eine Gruppe der Künstler aus Polen, Deutschland, Italien und Österreich einige sowohl beunruhigende als auch inspirierende künstlerische Situationen schuf.

Obwohl die Idee selbst, durch die Mauer zu verbinden, nach Absurdität riecht, stellt sie nur eine scheinbare Absurdität dar – die Mauer, weil sie „die Grenzen der neuen Identität provisorisch bestimmt”, hat eine gleich symbolische Höhe von nur 50 cm. Indem sie in einem Stadtraum erscheint, erlaubt sie den müden Fußgängern, sich eine kurze Weile auszuruhen, sich neben die anderen zu setzen und macht dadurch eine kommunikative Situation dort möglich, wo eine solche Möglichkeit bis jetzt nicht bestand.

Diese oben erwähnte Absurdität drückt sich in der Gegenüberstellung mit Denkreaktionen eines gesunden Menschenverstandes aus. Die Handlungen im Rahmen von „Ślubfurt City?” bringen aus dem Gleichgewicht und erlauben zufälligen Teilnehmern, hinter ihrer alltäglichen Mentalität auf die Ślubfurter Wirklichkeit und damit in diesem Zusammenhang auf sich selbst zu sehen, sie machen unruhig und misstrauisch. Eine solche Handlung stellte die Intervention von Roland Schefferski dar, der eine Menge Münzen herstellte, die der Größe und dem Aussehen nach den EURO-Münzen ähnelten und mit einer Titelschrift versehen wurden; Schefferski hat sie in Ślubice und Frankfurt verteilt. Die Reaktionen der Menschen, die die Münzen fanden, sie gern von der Erde aufhoben und an ein plötzliches Glück zu glauben begannen, waren sehr unterschiedlich, angefangen damit, dass sie banal lächelten und sich nach einer versteckten Kamera umschauten bis sie total misstrauisch wurden, wie ein deutsches Ehepaar, das eine List witternd nach einem kurzen Gespräch die Münze in eine Mülltonne einwarf.

Dies waren nur einige Beispiele von Handlungen, die im Rahmen von „Ślubfurt City?” an die Tageslicht kamen; außerdem gab es viele andere Aktionen, z.B. das Projekt, die Grenzbrücke zu bebauen – hierher das Stadtzentrum zu versetzen, oder das Projekt, die Oder zu bewässern, die eines Sondertextes wert sind.

Das Projekt endete am 30. Juni 2005, genau ein Jahr nach der Enthüllung der Stadtmauer; selb-

stverständlich bedeutete es nicht das Ende der Tätigkeit der Gesellschaft, deren Vertreter mit dem Resume' die nächste Idee „Slubfurt – Triennale“ – ein wissenschaftlich-künstlerisches Festival – darstellten, während dessen die Studenten aus Viadrina vorhaben, das Problem zu untersuchen, eine eindeutige Kulturidentität in der Epoche der fortschreitenden Globalisierung zu behalten und die Frage zu beantworten, ob sich Menschen aus zwei Kulturwelten mit einer Stadt identifizieren können; sie wollen sich auch mit ähnlichen Problemen befassen, die sich eng mit der Besonderheit einer zweinationalen Stadt verbinden.

Weltschöpfung

Die Tatsache, dass eine Stadt ins Leben gerufen wurde, die nicht existiert und es ist fast sicher, dass viel Wasser in der Oder verfließt, bis sie im von den ersten Slubfurt-Bewohnern erwünschten körperlichen und geistigen Zustand zu funktionieren beginnt, ist Schöpfung einer virtuellen Wirklichkeit, die zwar ein absurdes Geschmack hat, jedoch keine Fiktionsschöpfung ist. Slubfurt stellt nämlich einen Geisteszustand dar – was nicht nur einen mentalen, sondern auch einen fast transzedenten Ausmaß hat. Selbst Kurzwelley, als er in Interviews nach seinen Motivationen, nach der Herkunft der Idee gefragt wird, antwortet, dass er ein Mensch der Grenze ist. Als er viele Jahre lang in Frankreich und Polen wohnte – in Posen blieb er 8 Jahre lang –, lernte er nicht nur die Sprache und oberflächlich eine fremde Kultur kennen, sondern – was am wichtigsten ist – hörte er auf, Mensch einer Heimat zu sein – in Posen lernte er seine heute bereits ehemalige Frau kennen, hat zwei polnische Kinder. Deswegen als er eine Stadt „schuf“, die „an der Grenze zweier Städte existiert, die gar nicht existieren“³, wie er in den selbst vorbereiteten Materialien zu diesem Thema angibt, schuf er einen Raum für sich selbst, einen Raum, in dem er existieren kann, ohne sich eindeutig mit Deutschen, Polen oder Franzosen zu identifizieren, wo er zwischen traditionellen Identitäten und ohne Schaden für das eigene Identitätsgefühl funktionieren und sich einfach als Slubfurter bestimmen

3 Siehe u.a. www.slubfurt.net; die im Weiteren angegebenen Informationen stammen unter anderem aus der Internetseite von Michael Kurzwelley www.artrans.de.

artystyczny, podczas którego studenci Viadriny zamierzają badać problem utrzymania jednoznacznej tożsamości kulturowej w dobie postępującej globalizacji, czy ludzie dwojga kultur mogą utożsamiać się z jednym miastem i inne tym podobne zagadnienia, które ściśle wiążą się ze specyfiką binacjonalnego miasta.

Tworzenie świata

Fakt powołania do życia miasta, którego nie ma i zapewne sporo wody w Odrze upłynie zanim będzie w pożądanym przez pierwszych slubfurtczyków stanie ducha i materii funkcjonować, jest tworzeniem rzeczywistości wirtualnej, co ma wprawdzie posmak absurdu, niemniej jednak nie jest tworzeniem fikcji. Slubfurt bowiem jest stanem ducha – a jako taki zyskuje wymiar nie tylko mentalny, ale też niemal transcendentalny. Sam Kurzwelley pytany w wywiadach o motywacje, o pochodzenie pomysłu, odpowiada że jest człowiekiem granicy. Mieszkając przez wiele lat we Francji i w Polsce – w Poznaniu przebywał przez 8 lat – nie tylko nauczył się języka i liźnął nieco obcej kultury, ale co najważniejsze przestał być człowiekiem jednej ojczyzny – w Poznaniu poznał byłą już obecnie żonę, ma dwójkę polskich dzieci. Dlatego „tworząc” miasto, które „istnieje na granicy dwóch państw, które nie istnieją”³, jak podają przygotowane przez niego materiały na ten temat, stworzył przestrzeń dla siebie, przestrzeń, w której może funkcjonować, nie identyfikując się jednoznacznie jako Niemiec, ani jako Polak czy Francuz, gdzie może funkcjonować pomiędzy tradycyjnymi tożsamościami i bez szkody dla własnego poczucia tożsamości, określić się po prostu jako slubfurtczyk⁴. To zawieszenie „pomiędzy” charakteryzuje się funkcjonowaniem w określonych „granicach przekraczających granice” (te tradycyjne), samej idei

3 zob. m.in. www.slubfurt.net, podawane dalej informacje zaczerpnięte m.in. ze strony internetowej Michaela Kurzwellego www.artrans.de.

4 zob. m.in. wywiad z Patrycją Delong [w:] www.art.artpp.net/slubfurt/pl/city/p1pl.html

Ślubfurtu nadaje to z kolei wymiar transcendentny.

Jonathan Carroll pisząc powieść „Kraina Chichów” dotknął problemu twórcy, który poruszając się w materii artystycznej był w stanie kreować rzeczywistość. Pisarz wynajęty przez córkę zmarłego genialnego autora bajek, nieświadomy swojej roli miał napisać książkę o jej ojcu, co doprowadziło do jego ponownego ożywienia i zaistnienia w świecie, który – jak się okazało – był wykreowany przez samego powracającego bajkopisarza.

Działania wokół Ślubfurtu, to rodzaj tworzenia sklejki rzeczywistości, poprzez łączenie wyprodukowanych przez siebie faktów – wirtualnych i medialnych, ale też w znacznej mierze mentalnych. A zatem Ślubfurtu nie ma, ale ludzie już wierzą, że jest – siła ludzkiego przekonania jest stokroć mocniejsza od wszelkich uchwał, papierowych porozumień czy uzgodnień na szczeblu ministerialnym.

Uparte wbijanie do głów idei Ślubfurtu, konsekwentne przypominanie tej nazwy, tworzenie podstawy w powietrzu, bazującej na związkach pomiędzy wykreowanymi faktami, na fundamentie jedynie ludzkich chęci i przekonań, bez oparcia tak naprawdę w rzeczywistości, przynajmniej tej fizycznej, tej którą odzwierciedlają mapy i umieszczone tablice przy wjeździe do miejscowości, jest tworzeniem mapy świata, który dopiero się rodzi. Wystarczającą podstawą legitymizującą wirtualną ideę jest jednak rzeczywistość mentalna, wystarczy więc przekonać ludzi, aby uwierzyli, że to ma sens lub też, że tak już po prostu jest. Sam proces przekonywania odbywa się za sprawą budowania swoistej mitologii miejsca, pozwalającej wykreować nową tożsamość.

Tworzone są zatem wirtualne instytucje i elementy mitologizujące, uwiarygodniające Ślubfurt – powstaje ratusz, oczywiście na moście, w miejscu przejścia granicznego, gdzie można wyrobić sobie ślubfurcki dowód osobisty, Schefferski projektuje walutę, która zostaje rozrzucona wszędzie dookoła, powstaje godło – kogut i jajo, mur miejski już jest, nazwy ulic też już zmieniono w ramach hap-

kann⁴. Dieses „Dazwischenhängen” charakterisiert sich dadurch, dass man in bestimmten „grenzüberschreitenden Grenzen” funktioniert (es handelt sich um traditionelle Grenzen), was folglich der Ślubfurt-Idee einen transzedenten Charakter angibt.

Jonathan Carrol berührte in seinem Roman „Das Land des Lachens” das Problem eines Schöpfers, der im Stande war, die Wirklichkeit zu kreieren, als er sich in der künstlerischen Materie bewegte. Der Schriftsteller wurde von der Tochter eines verstorbenen genialen Märchenautors gedungen und sollte seiner Rolle unbewusst ein Buch über ihren Vater schreiben, was dazu führte, dass der Vater wieder lebendig wurde und in der Welt wieder existierte, die – wie es sich erwies – eine von dem zurückkehrenden Fabeldichter selbst kreierte Wirklichkeit war.

Die Handlungen um Ślubfurt stellen eine Art Zusammenklebung der Wirklichkeit dar, was durch Verbindung der von sich selbst hergestellten – virtuellen und medialen, aber auch mentalen – Tatsachen zu Stande kommt. Ślubfurt gibt es also nicht, aber die Menschen glauben bereits, dass es es gibt – die Kraft der menschlichen Überzeugung ist hundertmal stärker als alle Gesetze, Papierverständigungen und Ministereinigungen.

Die eigensinnige Einprägung der Ślubfurt-Idee, die konsequente Erinnerung an diese Bezeichnung, die Bildung eines Fundaments in der Luft, das auf Beziehungen zwischen kreierte Tatsachen, auf Grundlagen von nur menschlichem Willen und menschlichen Überzeugungen basiert, ohne wirklichen Bezug auf die mindestens physische Wirklichkeit, die auf den Landkarten und Einfahrtsschildern verschiedener Ortschaften widerspiegelt wird, stellt eine solche Gestaltung der Weltkarte dar, die erst entsteht. Die ausreichende Grundlage, die die virtuelle Wirklichkeit legitimiert, ist jedoch die mentale Wirklichkeit, es reicht also, die Menschen zu überzeugen, daran zu glauben, dass dies einen Sinn hat oder dass es einfach so ist. Der Überzeugungsprozess selbst verläuft mittels Bildung einer eigenartigen Ortmythologie, die es erlaubt, eine neue Identität zu kreieren.

Es werden also virtuelle Institutionen und mythologisierende Elemente gegründet, die

4 Siehe u.a. ein Interview mit Patrycja Delong, (in:) www.art.artpp.net/slubfurt/pl/city/plpl.html

Słubfurt glaubwürdig machen – es entsteht – selbstverständlich auf der Brücke an Stelle des Grenzübergangs – ein Rathaus, wo man sich einen Słubfurter Ausweis ausstellen lassen kann, Schefferski entwirft eine Währung, die überall verteilt wird, es entsteht ein Wappen – Hahn und Ei, es gibt bereits die Stadtmauer, bei einem Happening wurden bereits auch die Straßenbezeichnungen gewechselt. Die Hauptstraße in Frankfurt und Słubice wird ab jetzt als Słubfurter Straße bezeichnet. Es entstehen Institutionen wie Słubfurter Informationszentrum und Słubfurter Jugendklub Backdoor. Kurzwelwy selbst nimmt den Namen Władysław Müller an und ernennt sich zum Bürgermeister. Im Rathaus, also an der Grenzübergangsstelle, werden den Bewohnern, wie er feststellt, jeden Sonntag Pfannkuchen und Kaffee serviert und deshalb stehen dort ständig Menschenschlangen. Unter seinem eigenen Namen funktioniert er als Architekt und Reiseführer in Słubfurt. Alle genannten Elemente sind in einem so großen Maße überzeugend, dass manchmal auch dieser Name offiziell als eine wirkliche Stadt funktioniert. Es scheint, dass es nur die Frage der Zeit ist, um die Menschen davon zu überzeugen, dass sie wirklich Einwohner des zweisprachigen Słubfurts sind, das „an der Grenze zweier Städte liegt, die nie bestanden haben“.

Expansion der Idee

Die Słubfurt-Idee erfreut sich großer Erfolge und es kann nicht bestritten werden, dass sie erstens immer mehr ernste Anhänger gewinnt – das Jubiläumsjahr und das Projekt „Słubfurt City?“ wurden in diesem Aspekt am wichtigsten, zweitens beherrscht sie Gebiete, die mindestens am Anfang für sie fremd waren. Schon heute dringt sie ziemlich frech aus der Sphäre der Kunst und Kultur in die der Wirklichkeit näheren, obwohl nicht selten im gleichen Grade in der Sphäre von Wünschen und Träumen bleibenden Probleme ein.

Seit der Wende erleben die Bewohner der Ostländer eine Identitätskrise, dies bezieht sich besonders auf die östlichsten Länder. Die Statistiken erschrecken – aus Frankfurt an der Oder, einer Stadt mit fast einhunderttausend Einwohnern am Ende der 80er Jahre ist ein viel kleineres Städtchen mit über sechzigtausend Einwohnern

peningu. Główna ulica we Frankurcie i Słubicach to od teraz ulica Słubfurcka. Powstają instytucje takie jak Słubfurckie Centrum Informacji i Słubfurcki Klub Młodzieżowy Backdoor. Sam Kurzwelwy przyjmuje miano Władysław Müller i mianuje się burmistrzem. W ratuszu, czyli na przejściu granicznym, jak twierdzi, serwuje mieszkańcom co niedziela kawę i pączki i stąd pojawiające się tam notorycznie kolejki ludzi. Pod swoim własnym nazwiskiem funkcjonuje jako miejski architekt i przewodnik po Słubfurcie. Te wszystkie elementy są na tyle przekonujące, że czasem nawet nazwa ta funkcjonuje w oficjalnym obiegu jako rzeczywiste miasto. Wydaje się, że to kwestia czasu, aby wpoić ludziom przekonanie, że tak naprawdę są mieszkańcami dwujęzycznego Słubfurtu, znajdującego się, na „granicy dwóch miast, które nigdy nie istniały”.

Słubfurt zatem jako projekt artystyczny ma szansę stać się rzeczywistością. Niekoniecznie jako jedno miasto w miejscu Słubic i Frankfurtu, ale właśnie jako stan ducha, wcielenie idei integracji, polsko-niemieckiego porozumienia i współpracy.

Ekspansja idei

Idea Słubfurtu święci zatem triumfy i nie sposób zaprzeczyć, że po pierwsze zdobywa coraz więcej poważnych zwolenników – rok jubileuszowy i projekt „Słubfurt City?“ stał się w tym względzie kluczowy, po drugie zawłaszcza dziedziny, które początkowo przynajmniej były jej obce. Już dzisiaj zatem dość obcesowo przenika ze sfery sztuki i kultury w zagadnienia mniej nieco oderwane od rzeczywistości, chociaż nierazko w równym stopniu pozostające w sferze życzeń i marzeń.

Od czasu przewrotu wschodnie landy przeżywają kryzys tożsamości, dotyczy to szczególnie tych najbardziej wysuniętych na wschód. Statystyki są zastraszające – z Frankfurtu nad Odrą, niespełna stutysięcznego miasta z końca lat 80. została dużo mniejsza miejscina z liczbą mieszkańców na poziomie sześćdziesięciu kilku tysięcy. Mieszkańców i przemykających przez miasto przechodniów straszą puste bloki, niemal całe dzielnice. Nie

znajdując chętnych na opuszczone mieszkania władze miasta rozpoczęły wyburzanie pustostanów. Siła robocza – przede wszystkim młodzież, nie potrafiąc znaleźć tu miejsca dla siebie, uciekła na zachód w poszukiwaniu lepszego życia.

Brak umiejętności szybkiego zaakceptowania zmian, jakie zaszły po upadku muru berlińskiego spowodowała, że Frankfurt długo nie mógł odnaleźć swojego nowego oblicza, które pomogłoby miastu i młodym ludziom znaleźć część siebie w udanych inwestycjach i pomóc stworzyć nową tożsamość miasta i mieszkańców. Przywiązanie do wizji jeszcze z czasów DDR – Frankfurt nad Odrą jako miasto przemysłu elektronicznego – stało się przyczyną zaprzepaszczenia miliarda marek i wybudowania kolejnej straszącej dzisiaj ruiny.

Koncepcje marketingowe przybierały różną postać: Frankfurt jako miasto Kleista, Frankfurt – brama na wschód, ośrodek sportu, wreszcie jako część Słubfurtu, co również ostatnimi czasy zaistniało w strategiach rozwoju miasta. Niestety żadna z tych koncepcji nie ma na tyle siły przebiccia, aby wprowadzić jakieś ożywienie w zakresie rozwoju gospodarczego⁵. Idea Słubfurtu jednak zaczyna dopiero się rozwijać i o ile nie jest przekonująca dla inwestorów może być przekonująca dla turystów. Zresztą Słubice, które początkowo miały znaczenie marginalne rozwijają się zupełnie inaczej, przede wszystkim nie było tu problemu z migracją, wręcz odwrotnie problem dotyczy braku mieszkań. W każdym razie Słubice przestały już obecnie w świadomości frankfurtyczków spełniać funkcję tylko zaplecza handlowego, znaczenie zyskując w stosunku do partnerskiego miasta, stając się tym samym przedmiotem zwyczajnego zainteresowania Niemców, jako miejsce odpoczynku i rozrywki, co znakomicie wpisuje się w ofertę turystyczną promowanego polsko-niemieckiego miasta.

W Słubfurcie funkcjonuje instytucja „mobilnej informacji turystycznej”, w ramach

übriggeblieben. Den Einwohnern und vorbeigehenden Fußgängern jagen leere Wohnblocks, fast ganze Siedlungen Angst ein. Nachdem die Stadtverwaltung keine willigen Menschen gefunden hatte, die die verlassenen Wohnungen bewohnen wollten, begann sie leere Häuser abzureißen. Die Arbeitskräfte – vor allem Jugendliche – flohen nach Westen auf der Suche nach einem besseren Leben, weil sie hier keinen Platz für sich selbst finden konnten.

Die mangelnde Fähigkeit, Veränderungen, die es nach dem Fall der Berliner Mauer gab, schnell akzeptieren zu können, verursachte, dass Frankfurt eine lange Zeit seinen neuen Charakter nicht finden konnte, der der Stadt und den jungen Menschen dabei geholfen hätte, einen kleinen Teil von sich selbst in den gelungenen Investitionen zu finden und eine neue Identität der Stadt und ihrer Einwohner zu schaffen. Die Anhänglichkeit für eine Vision noch aus der DDR-Zeiten – Frankfurt an der Oder als eine Stadt der elektronischen Industrie – wurde zur Grundlage, eine Milliarde Mark verschwendet und eine weitere, heute erschreckende Ruine gebaut zu haben.

Die Marketingkonzeptionen waren unterschiedlich: Frankfurt als Kleist-Stadt, Frankfurt – Tor nach Osten, Sportzentrum, endlich ein Teil von Słubfurt, was auch in der letzten Zeit in den Entwicklungsstrategien stand. Leider hat keine dieser Konzeptionen eine solche Durchschlagskraft, dass sie etwas in der Wirtschaftsentwicklung ankurbeln kann⁵. Die Słubfurt-Idee beginnt jedoch erst sich zu entwickeln und auch wenn sie für Investoren nicht überzeugend ist, kann sie für Touristen überzeugend sein. Słubice, das übrigens am Anfang eine Randbedeutung hatte, entwickelt sich auf eine andere Art und Weise, vor allem gab es hier keine Migrationsprobleme, ganz im Gegenteil betrifft das Problem hier einen großen Mangel an Wohnungen. In jedem Fall hörte Słubice heutzutage auf im Bewusstsein der Frankfurter Bürger die Rolle eines Handelshinterlandes zu spielen und gewann viel im Vergleich zu der Partnerstadt, indem es dadurch zum gewöhnlichen Interessenobjekt der Deutschen, zum Erholungs- und Unterhaltungsplatz

⁵ zob. *Fangt doch mal mit'ner Bockwurstbude an (Zaczniij od budki z kielbasami) [w:] „Xing”, op. Cit.*

⁵ Siehe: *Fangt doch mal mit'ner Bockwurstbude an, (in:) „Xing”, ebenda.*

wurde, was sich wunderbar in das touristische Angebot der polnisch-deutschen Stadt einschreibt.

In Słubfurt existiert die Institution einer „mobilen touristischen Information“, in deren Rahmen Bürgermeister Władysław Müller zusammen mit dem städtischen Reiseführer in einer Person mit einem Bus über Europa reist und für die „in der Welt jüngste Stadt“ wirbt. Die Promotionstreffen, während deren Projektergebnisse, Filme über Słubfurt, die Zeitschrift „Profil“, die erste Słubfurter Zeitschrift sowie andere Materialien dargestellt werden, sind ein ausgezeichnetes Mittel, um nicht nur Anhänger der Idee, sondern auch Menschen zu gewinnen, die daran interessiert sind, dieses Wunder mit eigenen Augen zu sehen. Selbst die Tatsache, dass der Bus der „touristischen Information“ Berlin, Siena in Italien oder Linz in Österreich besucht, lässt die Słubfurt-Idee außerhalb des relativ engen Regionsspektrums zu verbreitern, wobei es ihm gelingt, das touristische Produkt zu verkaufen, das auf genius loci der polnisch-deutschen Hybride basiert.

Die Marketingeffekte lassen sich erst nach einer Zeit verifizieren. Jedoch unabhängig von den Ergebnissen wird die praktische Dimension, die die Słubfurter-Idee betritt, zu einem gemeinsamen Interesse der Einwohner sowohl der einen als auch der anderen Stadt. Kurz gesagt, in Anbetracht einer relativ schwierigen wirtschaftlichen Situation beider Seiten kann die Idee einer ideellen Integration sich zu lohnen beginnen. Die Tätigkeit von Słubfurt basiert in einem hohen Grade auf dem an beiden Oderseiten funktionierenden akademischen Zentrum, das jetzt das Schlüsselement der Entwicklung beider Städte ist – also sowohl die Viadrina, wo übrigens Michael Kurzwelly die Studenten unterrichtet, als auch das Collegium Polonicum in Słubice nicht nur Garant der Entwicklung von grenzüberschreitenden Handlungen der Gesellschaft, sondern auch eine nicht zu erschöpfende Quelle von Ideen und frischem Studentenblut sind.

której burmistrz Władysław Müller wraz z miejskim przewodnikiem w jednej osobie jeżdżą busem po Europie i promują „najmłodsze miasto na świecie”. Promocyjne spotkania, na których prezentowane są efekty projektów, filmy o Słubfurcie, gazeta „Profil”, która jest pierwszym dziennikiem słubfurckim, jak też innych materiałów są świetnym medium w pozyskiwaniu nie tylko zwolenników idei, ale też osób zainteresowanych zobaczeniem owego cudu na własne oczy. Sam fakt wizyty busa „informacji turystycznej” w Berlinie, w Sienie we Włoszech i w austriackim Linzu pozwala rozprzestrzeniać ideę Słubfurtu poza dość wąskie spektrum regionu, przy czym udaje mu się sprzedać produkt turystyczny oparty na genius loci polsko-niemieckiej hybrydy.

Marketingowe efekty będą możliwe do zweryfikowania dopiero po pewnym czasie. Niezależnie jednak od wyników, praktyczny wymiar, w jaki wkracza idea Słubfurtu staje się wspólnym interesem mieszkańców jednego i drugiego miasta. Krótko mówiąc, wobec dość trudnej sytuacji gospodarczej obu stron, zamysł integracji idealnej może po prostu zacząć się opłacać. Działalność Słubfurtu oparta jest w dużym stopniu na działającym po obu stronach Odry ośrodku akademickim, obecnie kluczowym elemencie rozwoju obu miast, a zatem zarówno Viadrina, gdzie zresztą Michael Kurzwelly prowadzi zajęcia dla studentów, jak też słuwickie Collegium Polonicum są nie tylko gwarantem rozwoju transgranicznych działań stowarzyszenia, ale też niewyczerpanym źródłem pomysłów i świeżej studenckiej krwi.

Übersetzt von Bogumiła Husak